

do 1794 r. Urodzony w Białczu w dawnym województwie Poznańskim w r. 1745, wnuk któregoś z wojewodów poznańskich (*Pamiętnik Zajęzka 1862*, str. 111). Rodziców nie znamy. Pierwsze też obywatelskie posługi odbywał w swoim województwie, wprzód służył wojskowo. Najprzód podcazasz poznański w Kwietniu 1786 r. (*Gazeta Warszawska* Nr. 27), wtedy i poseł kaliski na sejm Gadowskiego 1786 roku. Wybrany tu na deputata do komisji skarbu koronnego pod prezydencją księdza biskupa Wodzyńskiego; trzymał w deputacji, jako najmłodszy wiekiem, pióro i zdawał sprawę na sejmie z czynności dnia 25 Października. Potem stolnik poznański od Stycznia 1787 r. (*Gaz. Warsz.* Nr. 7). Nakoniec chorąży poznański od d. 9 Grudnia 1790 r. i na tym urzędzie w ziemstwie aż do ostatka pozostał, nie posuwając się wyżej, bo nie było na to czasu. Obywatel zdolności nie tak wysokich, lecz prawości wielkiej, charakteru nieugiętego. Obrany posłem poznańskim na sejm wielki w roku 1788, miał pole do zasług. Przyjaciół reformy rządu i postępu szlacheckiego, stał na wysokości pojęć społecznych swojego wieku. Każde publiczne jego odezwanie się na sejmie, posuwało coraz dalej sprawę naprawy Rzeczypospolitej. Używał go też sejm do najważniejszych posług prawodawczych. Dnia 24 Lipca 1790 r. wyznaczony do projektu banku, d. 15 Grudnia do urzędzenia Greków oryentalnych i dyssydentów. Na sessyi d. 1 Marca 1791 r. przedstawił projekt dotyczący się tego urzędzenia i projekt jego uchwalony prawem, zaczęło nastąpiło mianowanie asessorów dyssydentów do sądów asesorów koronnej. Na d. 3 Maja miał mowę gorącą za dziedziczością tronu i dowodził, że elekcyja jest zgubą wolności. Zaklinał posłów, aby ustawę przyjmowali, bo nie ma czasu, a za chwilę będzie już zapóźno, Rzeczpospolita upadnie i nie będzie już obywateli polskich. Mowa ta wydrukowana w tysiącach egzemplarzy rozleciała się po kraju i zapalała umysły, jak na sejmie. Podnosząc ciągle głos za miastami, deznął Zakrz. żywej radości, kiedy sejm przyjął wniosek Suchorzewskiego o wolnych miastach królewskich. Dla Zakrzewskiego to jeszcze było mało, torował drogę usamowolnieniu miast prywatnych, bo przymawiał się i przedtem i potem kilkanaście razy za miastami biskupa krakowskiego, żeby tak samo

były wolne. Kiedy panowie zapisywali się po tem prawie na mieszczan warszawskich, Zakrzewski był jednym z najpierwszych między nimi i dla tego jak i dla załości swej, nabył wielkiej wziętości w stolicy; gdy miasto pierwszy raz miało przystępować do wyborów według nowego prawa, wziętość ta torowała drogę Zakrzewskiemu do przyszłej prezydentury; wszystko to zwiastowało nową wewnętrzną politykę Rzeczypospolitej. Pierwszy to raz szlachcic mógł stać na czele miasta i nie wstydzić się tego, ale owszem się chwalić z powołania. Pierwszy to raz herbowi nie miało szkodzić nic, że mierzył lozkiem i miarką. Z powodu projektu, który podnosili książę Ossowski i kasztelan przemyski książę Czetwertyński, żeby starostwa zająć na skarb, oświadczył d. 8 Listopada Zakrzewski, że był przeciw konwulsyjom Rzeczypospolitej w bezkrólestwach i przeciw zbytnej przewadze królów, któraby zład urosła, gdyby mieli w rękach swoich dobra stolowe. Miał starostwo które biskupowi krakowskiemu 50,000 dochodu czyniło, komisya skarbową miała z niego 90,000, od niej nabył przez licytacyją prawo dożywotniego posiadania i płaci 141,000. Gdyby na dziedzictwo mu przyszło, obiecał płacić 180,000 rocznie. Z tej krótkiej relacyi widzimy, jak ginęły dochody Rzeczypospolitej. Przymawiał się Zakrzewski za swoim projektem co do licytacyi tajnej starostw, złożonym już dawniej w deputacyi konstytucyjnej. Dnia 28 Listopada

jeszcze głos wnosił za Siewierzanami, poddanymi biskupa krakowskiego, gdy sejm obradował o księgach ziemiańskich. Poparł go tutaj Kublicki, który zalecał i szlachtę różańską poddaną biskupa plockiego. W r. 1792 dnia 2 Stycznia oświadczał się za ustawą, żeby sędziowie ziemiańscy byli czasowi. Gdy zaś taka reforma byłaby, odrazu wprowadzona, wszędzie za przykra, wnosił, żeby i w koronie zostało się wszystko w tym względzie po dawnemu, póki nowy kodeks nie przepisze stanowczego prawa. Nadchodziły sejmiki w Lutym według nowej ustawy i miały obierać urzędy stałe i doczesne; opis zaś generalny rozkładający czynności sejmikowe, był ułożony na wieczystość. Gdy więc na teraz prawo w całej swojej osnowie wprowadzone być nie mogło, Zakrzewski na ten raz ułożył projekt deklaracji miejsc i urzędów, które mają się wybrać na przyszłych sejmikach. Dla Litwy zrobił też samo Bernowicz i prawo to tymczasowie przyjęte d. 19 Stycznia. Dnia 26 Stycznia deputat do konstytucyj sejmowych. Dalej d. 29 Marca przymawiał się do prawa Kollataja o stęplu, a wniosek jego, żeby dobra województw poznańskiego i kaliskiego, które są w zastawie zagranicznej, wolne od niej były, przyjęty, toż i drugi, żeby straż zaleciła komissji skarbowej sprawę księcia wojewody kaliskiego z bankiem berlińskim; w ciągu sześciu tygodni od d. 1 Maja ma to rozsądzić komissya, bo zna tę sprawę. Dnia 7 Kwietnia 1792 roku zaczęły się sejmiki elekcyjne w Warszawie po cyrkulach miasta; powszechne życzenie mieszczan, żeby szlachezca postawić na swójem czele, teraz odezwało się głośno. Jakoż okrzyknięty Zakrzewski prezydentem miasta wydziałowego Warszawy, dnia 16 Kwietnia, chociaż był chorążym poznańskim. Opis tej uroczystości jest po ówczesnych gazetach warszawskich. Ostatni głos, który Zakrzewski wtedy na sejmie zabrał, był za duchowieństwem łacińskim. Zabierano mu dobra, chciano inaczej je urządzać, biskupów i katedry w dochodach zrównać. Ale pomiarkowano się potem, że to krok pierwszy na drodze niebezpiecznej. Zatem Stanisław Soltyk, podstoli koronny, stawil wniosek dnia 21 Maja, żeby duchowieństwu nic nie brać. Przymówil się do projektu książe Adam, żeby warować nietykalność dóbr duchownych pod opieką rządu i Zakrzewski, żeby duchowieństwo samo

dobrami swojemi rozrządziło i porozdzielało dochody zarówno pomiędzy sobą. Wtedyto Zakrzewski kawalerem ze tal obudwu orderów polskich, Zakrzewski odbył tych dni ostatnich wycieczkę do Berlina, w Kwietniu. Zaraz po zapowiedzi Bułhakowa, gdy wojna już zajrzała ze wszystkimi okropnościami swojemi do Polski pobiegł, żeby się czegoś dowiedzieć w Berlinie, żeby dojść czy Rzeczpospolita może rachować na pomoc zbrojną i jak rychło, na mocy traktatów (Kitowicz II, 47). Przyjechał w trzy dni po założeniu obozu pod Grochowem. Ludzie marli z głodu. Zakrzewski kazał piekarzom upiec przez jedną noc 5,000 bochenków chleba i zawieść do obozu. To dzieło, dodaje złośliwie Kitowicz, najgodniejsze było jego kilkoletniej prezydenckiej funkcyj. Jestto żart zastosowany do tej okoliczności, że Zakrzewski piastował tylko godność prezydenta, ale nic dla miasta nie zrobił. Ależ nie było wtedy jego funkcyj lat kilka, trwała zaledwie dwa miesiące i kilka tygodni, bo skoro Targowica ogłosiła panowanie swoje, a król do niej przystąpił, Zakrzewski cofnął się z prezydentostwa. Lecz Kitowicz rachuje lat kilka, bo w oczach przyjaciół 3 Maja, można było uważać Zakrzewskiego urząd, jako zalimitowany w czasie Targowicy; jakoż kiedy zmieniły się okoliczności, powrócił i Zakrzewski do urzędu. Przez półtora roku wieści o nim nie było. Alieci w Kwietniu 1794 r. zjechał nagle do Warszawy dla połogu żony, Konstancyi z Zakrzewskich. Rozwiązanie nastąpiło, wśród huku armat,

18 Kwietnia. W trzynastej godzinie utarczki szambelan Strzembosz szukał go po mieście z rozkazu króla i rozbiegła się inna służba z tymże celem. Znalaziono go przy chorej żonie i wezwano do króla. Pospieszył zaraz, przepychając się przez tłumy ludu zgromadzone koło zamku i w dziedzińcu. Do zamku uciekli wszyscy, nawet magistrat i rada nieustająca. Króla znalazł zbolalego, wśród rodziny. Wzywał go Stanisław August, żeby wpływu swego użył, żeby lud uspokoił, ale nie podawał żadnych środków. Lud wołał tymczasem, żeby król wyszedł: stało się według tego życzenia, ale zaledwie spostrzeżono Zakrzewskiego, wziął go lud na ręce i na miejscu, obok króla ogłosił prezydentem. Długo obronić się nie mógł entuzjazmowi ludu Zakrzewski, a gdy wreszcie puszczone go na ziemię, przyjął urząd i prosto z dziedzińca zamkowego szedł do ratusza w towarzystwie magistratu, mieszczan i ludu. Poskromił zaraz niesforne wybuchy. Ale wypadki okazały, że na te trudne czasy był Zakrzewski za miękki, za łagodny; trzeba było energii, a on płakał. Ubezpieczył najprzód zamek, więźniów i jeńców. Jedyną władzę w mieście on piastował, potem wojenną podzielił z nim Mokronoski. Brygadyjer Baur przyjechał do nich układać się o kapitulację, ale tymczasem wymknął się generał naczelny. Stała wtedy rada najwyższa tymczasowa, dopóki Kościuszko nie przybędzie, Zakrzewski był jej prezydentem. Naczelnikiem siły zbrojnej Warszawy i księstwa Mazowieckiego, mianował generała Mokronoskiego. Postanowił komisję cywilno-wojskową. Odnawiał władze konstytucyjne. Dyktator miasta. Narzązał się, kosztem własnej popularności ocalił życie marszałka Fryderyka Moszyńskiego. Uśmierzył ten krwawy rozruch, zresztą na pohamowanie jego przysłał i Kościuszko osobne oddziały wojska. Kościuszko ustanowił najwyższą władzę narodową i wtedy Zakrzewski, gdy się uorganizowała, złożył swoją dyktaturę 28 Maja. W radzie tej co tydzień kto inny prezydował, zwyczajem francuzkim. Najstarszy wiekiem Zakrzewski był pierwszym prezydentem tygodniowym w radzie, a miał pod sobą wydział żywności i był zawsze komendantem siły zbrojnej miejskiej. Prezydentem był ciągle, nawet po klęsce pragskiej, aż do samej kapitulacji

Zakrzewski

221

Warszawy, w której miał udział. Kiedy Wawrzecki opuszczał z wojskiem stolicę, poszedł za nim i Zakrzewski, mając zamiar w obozie trudnić się wydziałem żywności. Nie odstąpił wojska pod Radoszycami. Dopiero, gdy to wojsko składało broń i obywatele zaczęli się rozjeżdżać do domów na mocy obietnic, że niepokojeni nie będą, Zakrzewski pojechał do majątku żony, zdając się do Żelechowa w Lubelskiem. Ukrywając się pisał list do króla, w którym go zawiadamił, gdzie jest i prosił o bezpieczeństwo dla siebie i dla wszystkich spółziemiian z kordonu pruskiego, a tulających się po Galicyi i wojew. Sandomierskiem. Tak przeszło mu w spokojności tydzień, aż nadeszły w te strony wojska rossyjskie. Dowiedziawszy się, że jest tu, zażądali go od komendanta austriackiego. Zakrzewski ofiarował się sam jechać do Warszawy, mimo to Austryjak uwięził go. Pisał znowu Zakrzewski do króla o tem wszystkim. Odprowadzony pod strażą do Warszawy, chociaż król odpisał mu z pewną względnością; przyjął go w stolicy dobrze Suworow i obiecał dać zaraz paszport do domu. Wtem nadeszło z Petersburga polecenie, żeby razem z innymi więźniami, dla śledztwa był wywieziony. Uwolniony za Pawła, powrócił pod kordon austriacki, do Żelechowa. Po drodze jechał przez Wołyń i wstąpił do Fryderyka Moszyńskiego, któremu ocalił życie, prosił o pożyczkę, żeby mógł o niej zająć do domu. Pan marszałek zbył go i nieszlachetnie i niegrzecznie. Umarł Zakrzewski w lat kilka w Żelechowie dnia 27 Kwietnia 1802 r. Wyszła w Warszawie r. 1803: «mowa na pochwałę Ignacego Zakrzewskiego.» Mowy Zakrzewskiego w swoim czasie wychodziły luźno, u drukarzy warszawskich, mowa za tronem dziedzicznym przedrukowana w tomie V *Orla Białego* w r. 1820. Syn Zakrzewskiego Tadeusz, sędzia pokoju powiatu Żelechowskiego umarł 27 Kwietnia 1853 r. Prezydent Ignacy był garbatym.

Jul. B.